**Skąd się wziął grad?**

Wysoko w chmurach, tam gdzie nie sięga nasz wzrok mieszkał naród wody.

 Życie narodu było bardzo spokojne. Pracowali i spędzali czas wolny podobnie jak my. Jedyne co różniło ich od ludzi , to wygląd i przedmioty jakie posiadali, wszystko co mieli było z wody i lodu. Wyglądali jak my, tylko byli cali z wody i tak jak my mieli ubrania – ale całe z lodu. Ich domy były z chmur i mgły. Król narodu wody miał na imię Hydrant. Jako władca był większy od przeciętnej osoby.

 Pewnego dnia wysłał swojego zaufanego poddanego na Ziemię, by sprawdził obcą cywilizację. Gdy dotarł do celu zobaczył, że ludziom brakuje wody. Postanowił w pośpiechu wrócić do króla i o wszystkim mu opowiedzieć. Po pewnym czasie Hydrant zrobił zbiórkę wody i spuścił na Ziemię. Po kilku dniach wysłał poddanego na dół, by zobaczył czy dzięki nim ludziom jest lepiej żyć. Po powrocie sługi okazało się, że jest już lepiej.

Po kilku długich latach Ziemianie zaczęli narzekać na ilość wody, którą im spuszczali. Wtedy król zebrał wodę i ją zamroził. Chcąc ukarać ludzi zrzucił na nich wodę w postaci gradu dokonując małych zniszczeń. I tak robi to do teraz, gdy widzi, że ludzie na to zasługują.

Patryk Tokarczyk

Kl. V b

*POBYT NA MARSIE*

 Dnia 15 lutego 2024 roku wraz z przyjaciółmi poleciałam na Marsa. Podróż trwała chwilkę, niebo, kosmos... było piękne.

Gdy wysiedliśmy z kosmolotu przywitał nas, raczej przywitali nas mieszkańcy Marsa. Pierwszy przywitał nas ufolud, który nazywał się Franky. Był przyjazny, zaprosił nas na obiad do pobliskiej restauracji. Jedliśmy danie, które nazywało się "podniebna kanonada". Był to stek w kształcie samolotu oraz małe ziemniaczki gwiazdki. Po obiedzie Franky zabrał nas na spacer. Lataliśmy, chodziliśmy po chmurach, było supcio! Franky opowiedział nam też o swojej rodzinie. Spotkaliśmy jego przyjaciół, naprawdę fajni ludzie, o ile to są ludzie!

 Na koniec zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Musieliśmy już wracać. Nigdy nie zapomnę tej przygody!

*Julia Jawor klasa Vb*

**Wyprawa na Marsa**

 O godzinie 9:00 razem z moją kuzynką ruszyłyśmy na Marsa. Gdy byłyśmy już w Kosmosie zobaczyłyśmy niezwykłą rzecz. Były to spadające gwiazdy, a wyglądało to tak jakby w nocy padał świecący śnieg. Było to niesamowite zjawisko...

Leciałyśmy już 15 minut, aż w końcu dotarłyśmy do celu naszej podróży. Na Marsie wszędzie było czerwono! Kamienie, ziemia, góry, a nawet trawa były czerwone! Nagle z moją kuzynką Oliwką zauważyłyśmy, że jedna skała się rusza. Na początku się przestraszyłyśmy... Skała zaczęła się podnosić i zamiast niej stał teraz przed nami jakiś mały stworek. Oliwka powiedziała, że zanim wybrałyśmy się w tę podróż czytała o mieszkańcach Marsa, i że to jest młody królimik (połączenie królika i chomika). Powiedziała mi również, że małe królimiki bez swojej matki sobie nie poradzą. Więc zaczęły się poszukiwania mamy małego. Nie musiałyśmy długo szukać, bo matka sama się znalazła. Podziękowała nam po marsjańsku. Niestety przyszedł czas pożegnania i w drogę!

Tak skończyła się nasza podróż...

Emilia Uryga kl. Vb